

# Krew na arenie

## Popisy cyrkowe w cieniu śmierci

W tych dniach zginął na arenie cyrku paryskiego Henrico Pissutti, znany akrobata, który zresztą od 40 lat powtarzał swój sławny numer. Stojąc na koniu w efektywnej pozycji trzymał na ramieniu swoją partnerkę podczas szybkiego galopu. Właśnie przed czterema dniami wystąpił poślizgnięcie się konia i akrobata runął na arenę. W upadku strząsnął sobie kręgosłup. Oto klasyczny koniec artysty cyrkowego — potem nastąpił paraliż, a w parę godzin później śmierć w szpitalu. I nigdy już publiczność nie zobaczyła tej wspaniałej wizji gładzatora, trzymającego na ramieniu młodą dziewczynę i stojącego silnie na grzbiecie rozpędzonego konia.

Niebezpieczny zawód cyrkowy pochłoniął już przed paroma laty młodocianą Elizę, siostrę Pissutti'ego. Podczas tego samego ćwiczenia w cyrku Truzzi, który wtenas obwozował w Kijowie. — Eliza osunęła się z ramienia brata na piasek areny. Upadek był fatalny i po czterech dniach okropnej agonii zmarła.

### OSTATNI WYSTĘP

Niemniej tragiczna była historia cyrkowego dziecka, występującego jako „dziecko - piłka”. Chłopiec był uczniem Rietley. Rietley wykonywał numer, w którym, leżąc plecami na arenie, podrzucał w powietrze stopami dwóch małych chłopców. Chłopcy przez ten czas wykonywali w powietrzu obrót. Pewnego dnia jeden z chłopców nie trafił na stopę Rietley'a i spadł na arenę, druzgocąc sobie kość pancerową. Po tym wypadku Rietley, który miał wyrzuty sumienia, że niebyłby dobrze obchodził się ze swoim uczniem, — popełnił samobójstwo.

### SALTO - MORTALE

Oczywiście, że wypadki śmiertelne zdarzają się najczęściej wśród akrobatów. Nazwa „salto - mortale” nie jest tylko określeniem technicznym. Jest to często naprawdę skok śmierci.

### Gaza opatrunkowa z lnu

W przemyśle lnianym zanosi się na poważną innowację. Z inicjatywy sfer wojskowych przystąpiono do wyrobu gazy opatrunkowej z lnu. Dotychczas gazę tę otrzymywano wyłącznie z bawełny.

Szpitalne wojskowe i samorządowe posługują się już watą lnianą, która w praktyce okazała się nawet bardziej wartościowa od bawełnianej. Również Ministerstwo Komunikacji wprowadziło watę lnianą w swych szpitalach, aptekach i na punktach opatrunkowych.

telny. Jedna dziesiąta sekundy poślizgu lub opóźnienia i — zamiast skoczyć zwycięsko na arenę, upada na piasek bezwładne ciało.

Szczególnie niebezpieczne jest podwójne salto i wielu artystów cyrkowych zginęło śmiercią tragiczną podczas wykonywania tego popisowego numeru. Pierwszym człowiekiem, który wykonał ten niebezpieczny popis, był clown amerykański Gayton, który również zabił się podczas przedstawienia. Działo się to w r. 1842.

### DZIECKO - PIŁKA

Niemniej tragiczna była historia cyrkowego dziecka, występującego jako „dziecko - piłka”. Chłopiec był uczniem Rietley. Rietley wykonywał numer, w którym, leżąc plecami na arenie, podrzucał w powietrze stopami dwóch małych chłopców. Chłopcy przez ten czas wykonywali w powietrzu obrót. Pewnego dnia jeden z chłopców nie trafił na stopę Rietley'a i spadł na arenę, druzgocąc sobie kość pancerową. Po tym wypadku Rietley, który miał wyrzuty sumienia, że niebyłby dobrze obchodził się ze swoim uczniem, — popełnił samobójstwo.

### ŚMIERĆ GRACJI

Czy znacie ten numer gimnastyki napowietrzanej, wykonywanej na trapezach przez młode dziewczęta? To też jest igranie ze śmiercią. W historii cyrku słynny jest wypadek dwóch siostr: Heleny i Wirginji Aragon, córek znanego gimnastyka. Wykonywały one numer, polegający na tym, że trapez kreślił się pod samym stropem cyrku z przerażającą szybkością, a dziewczęta wykonywały na nim trudne ćwiczenia akrobatyczne. Opóźnienie przed przedstawieniem jedna z siostr sprawdzała śrubę i umocowanie aparatu obracającego trapez. Ale pewnego wieczoru, było to w Lille zaniedbano sprawdzenia. I oto — kiedy na zakończenie popisu rozpoczął się efektywny wir na trapezach, trapez, źle przymocowany, oderwał się i dziewczęta spadły na arenę. Jedną z nich, Helenę, poniosła śmierć na miejscu, Wirginię odniosła ciężko okaleczeni.

### CI, KTÓRZY CHODZĄ PO DRUCIE

Przejście po drucie wymaga tyleż samo wprawy, co i zimnej krwi. Tu przyłapała artystę cyrkowego śmierć. Słynny specjalista od popisów na drucie, Castanet, popisywał się przed kilkunastu laty niezwykłym ćwiczeniem, które polegało na przejściu po drutach telegraficznych nad placem miejskim. Było to podczas zabawy ludowej i wystrzelona petarda miała oznajmić publiczności, że Castanet

rozpoczyna swoją wędrówkę napowietrzną. Ale rakietą wystrzeloną za późno, wtedy kiedy Castanet był już na drucie. Chwila — i człowiek leżał na ziemi. Podniesiono go ze złamaną nogą i obrażeniami wewnętrznymi, które były śmiertelne. Umierając, wyznał pociechu:

— Czy wiecie, że nie widziałem tego drutu, po którym miałem przejść.

Podobnie tragiczną śmierć poniósł niejaki Dylmako w r. 1927, podczas napowietrznej wędrówki, kiedy niósł na plecach jednego ze swoich towarzyszy. Co ważniejsze, Dylmako liczył wtedy 66 lat.

### UŚMIECH I LĘK

Zbyt niebezpieczne ćwiczenia, wszelkie wystąpiły w powietrzu, t. zw. „strzały ludzkie”, są w wielu krajach zabronione ze względu na bezpieczeństwo artystów.

Niemniej niebezpieczne są ćwiczenia z rzucającym noży. Widzieliście napewno niejednokrotnie młodą, uśmiechniętą dziewczynę, naokoło której rzucające przez jej partnera żółte ostrza sztyletów zarysowują jej sylwetkę. Ale pewnego dnia artysta cyrkowy, Marseille, przebił niebezpiecznym rzuconym sztyletem serce swojej partnerki. Od tego czasu nigdy nie widziano, aby mimowolny zabójca uśmiechnął się.

Czy wiecie, że żongler naraża się również na niebezpieczeństwa śmiertelne? Słynny wspaniały żongler Rastelli, który był radością oczu i którego niesłychana zręczność zdawała się graniczyć z czarodziejstwem, zranił się któregoś dnia lekko w usta podczas żonglowania nożami. Nastąpiło zakażenie i w kilka dni potem

Rastelli zmarł.

Tragiczne są również dzieje słynnej jeźdźczyny Emilji Loisset, która w paryskim cyrku zimowym miała dać ostatnie pożegnalne przedstawienie. Była to piękna dziewczyna, zaręczona z ks. Hatzfeldt. Przed południem powtarzała w manżu swój numer, który miała wykonać w cyrku po raz ostatni, a potem zerwać z karierą cyrkową i cieszyć się swoim szczęściem przy boku księcia. Ale tego poranka właśnie jej koń, Tour - Toujours, rozbił się i spłoszony chciał z areny uciekać do stajni, do której chłopiec stajenny zamknął bramę. Ogier, chcąc przeskoczyć zamknięte przejście, wznosił się na tylne nogi i przewrócił się. Nieszczęśliwa amazonka znalazła się pod nim z wgnięciami przebitymi łkciem damskiego siodła, na którym jeździła. Umarła nazajutrz, nuceąc w gorące Wale Róż, który zazwyczaj orkiestra cyrkowa grywała podczas jej występów.

Kiedy więc jesteście w cyrku, odnoście się z pełnym szacunkiem i bez ironicznego uśmiechu do pracy ludzi z areny, na których w każdej chwili czyha śmierć.

## Co się stało?

Wczoraj: znów było ciepło i nastrój prawie wiosenny, w Sejmie — jak zwykle — obrady i na porządku dziennym: przemysłu — Przemysłu i Handlu budżet ministerjalny — przemawiał kwiecień Rozmaryn i Pączek był intelektualny, i ktoś intelektualnie pytał czy to ma jakie znaczenie — że będzie w „Polskim” premiera i będzie „Nadzieja” na scenie? A propos — nadzieja. Il Duce utworzył gabinet nowy — ginekologiczny i reżim wprowadza a n t y b o y o w y. To zmiany są na Zachodzie na Wschodzie — wciąż dalej — bojowo i ofensywa japońska przebijają mur chińskiej głowy w takt ostatniego przeboju, (słowa w przeróbce Hemara). W teatrach szaleje grypa — Warszawa oszaleć się stara karnawałowo. I szalał dolar na giełdzie w Szanghaju i savoire - vivre szaleje w każdym warszawskim tramwaju. W krajowych wytwórniach kręca film o tem propagandowy: Ułani i policmajster — nieprawy syn Pankratowej.

M. L. K.

### Latające olbrzymy „Douglas D.C.2”

## Warszawa — Kraków w 1 godzinę

### Szybkość przelotowa 300 km. na godzinę

Komunikacja lotnicza w Polsce rozwija się coraz lepiej i daje powiększenia ilości samo-

lotów komunikacyjnych, drogą zakau — coraz to nowszego typu samolotów. Ostatnio PLL „Lot” zakupiły w Stanach Zjednoczonych dwa samoloty komunikacyjne typu „Douglas DC 2” stanowiące ostatni wyraz techniki lotniczej.

Nowy typ samolotów wprowadzony będzie na polskie linie lotnicze z końcem sezonu letniego w roku bieżącym. Nowe samoloty typu „Douglas” zaopatrzone będą w dwa silniki typu „Pegasus III” po 750 KM każdy. Samoloty te mogą rozwinać szybkość przelotową około 300 km. na godzinę, dzięki czemu skróci się bardzo znacznie dotychczasowy czas podróży powietrznej na tych liniach, które będą obsługiwane przez nowe samoloty. W ten sposób np. przestrzeń dzielącą Warszawę od Krakowa, „Douglasy” będą mogły przelatywać w ciągu godziny.

Samoloty typu „Douglas” wykonane są z dur-aluminium i są jednoplantowymi typu dolnego. Posiadają one kabinę pasażerską dług. przeszło 8 m. i około

2 m. szerokości. Urządzenie kabiny jest komfortowe i mieści się w nich po 14 wygodnych foteli. Przez tego nowe polskie samoloty komunikacyjne posiadać będą radio, centralne ogrzewanie i specjalną wentylację, dzięki której kabina samolotu ma zawsze świeże powietrze.

Na podkreślenie zasługuje okoliczność, że, dzięki specjalnej izolacji, i umieszczeniu silników na skrzydłach samolotu, warkot silników w nieznacznym stopniu dochodzi do kabiny, skutkiem czego zbyteczne staje się chronienie uszu watą i można zupełnie swobodnie rozmawiać normalnym głosem.

System zakupywania wyjątkowo wartościowych fabrykatów samolotowych zagranicznych jest pomyślany w celu doskonalenia tej gałęzi własnego przemysłu i system ten stosowany jest nie tylko u nas, lecz również i zagranicą, gdzie lotnictwo rozwija się systematycznie, a więc w Anglii, we Francji, Italii i w Niemczech.

### Marek Romański

## PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

— Niech się pani nie trzusi — mówi — chcę tylko obejrzeć obrazy.

Staruszka patrzy za nim nieco zdziwiona i zaczyna znowu robić na drutach, podczas gdy Kurt wśród nagromadzonych malowideł szuka obrazów Grety. Znajduje wreszcie trzy obrazki i zadowolony mruczy coś do siebie.

Następnie zbliża się do kontuaru i pyta śledząc tonem dalekim od uprzejmości.

— Pani się nazywa Emma Wigand?

Grube szkła okularów kierują się na niego. Z za szkieł tych patrzy na niego wyblakłe starcze oczy, które z każdym tygodniem, z każdym dniem niemal mniej widzą.

— Tak. Ja jestem Emma Wigand — odpowiada handlarzka obrazów, wyczuwając instynktownie coś niedobrego.

— Pani jest Emma Wigand? — powtarza młody człowiek. — Chcę z panią pomówić o pewnej sprawie, ale chcę najpierw wiedzieć, czy jest pani dobrą Niemką?

Staruszka trzęsie głową.

— Cóż ja panu powiem? — odkłada robotę na drutach. — Czy festem dobrą Niemką? Miałam syna. Jedynaka... Zginął podczas wojny.

— Zginął...

— Tak. Pod Verdun... — pani Wigand wymawia obcą nazwę, której nie zapomni nigdy, żeby nawet była najbardziej zdziwiona. W tej nazwie francuskiej twierdził żeśrodkował się jej cały

matczyński ból.

— Oddała pani jedynego syna ojczyźnie... — mówi Kurt von Hedinger nieco uroczysto. — To wielka ofiara.

— Cóż więcej może zrobić dla Niemiec stara siaba kobieta?

— Przepraszam panią za moje pytanie, ale było ono zupełnie usprawiedliwione. Oddała pani krajowi wszystkich, co może dać niemiecka kobieta. Pytałem dlatego, ponieważ prawdopodobnie Niemcy będą jeszcze patrzeć na panią pomocy.

— Pomocy? Mojej? — coś jakby uśmiech wykrzywiło jej zwiędłe wargi. Podniosła rękę do haczykowatego nosa i poprawiła okulary.

— Tak. Pani pomocy. To o czym będziemy mówili musi pozostać ścisłą tajemnicą. Jest to pierwszy warunek.

Kurt przerwał, poczem dodał znacząco:

— Idąc tutaj, sądziłem, że jest pani współniczką, teraz jednak jestem skłonny mniemać, że w najgorszym razie była pani tylko biernym narzędziem.

Te słowa zagadkowe i niezrozumiałe, wraz z całym zachowaniem oficera marynarki, napełniły panią Wigand niekłamnym przerażeniem.

— O czym pan mówi, panie kapitanie? — zapytała, starając się z nazywek na mundurze domyśleć jego szarży.

— Jestem porucznikiem — sprostował. — Proszę się nie obawiać, jeżeli będzie mnie pani we wszystkim słuchać, nie stanie się pani żadna krzywdą. Zapewne czekałbym panią kim jestem i dla czego prowadzę taką rozmowę. Otóż proszę przyjąć do wiadomości, że jestem agentem drugiego oddziału. Agentem wywiadu niemieckiego — dodał, chcąc, by dobrze zrozumiała.

— O Jezu! — jęknęła przerażona i ręce jej poczęły drżeć. Nie omyliły jej przecucia, że wizyta tego oficera w jej sklepie będzie złem zdarzeniem.

— Pani rozumie — prowadził dalej Kurt swój atak — że sprawa w której przyszedłem jest niezwykle delikatnej natury. Choć to szpiegostwo.

Pani Wigand po raz drugi jęknęła zeicha i zrozpaczona opadła z pawrotem na fotel z którego się była podniosła. Kurt z zadowoleniem widział jej przerażenie. Dążył do tego celowo, choć równie dobrze wszystkie jego podejrzenia mogły okazać się przywidzeniem. Ponieważ jednak działał na własną rękę, zależało mu na tem, by w każdym wypadku Emma Wigand milczała, jak grób.

— Proszę mnie posłuchać — rzekł łagodnie, widząc, że słowo „szpiegostwo” zrobiło na staruszcze wstrząsające wrażenie. — Być może powiedziałem przed chwilą za dużo, ale mamy pewnie podejrzenia i obowiązkiem naszym jest sprawdzić je jaknajskrupulatniej. Pani wie, co to jest drugi oddział i jaką spełnia rolę. Czasami musi się on uciec do żądania pomocy od spokojnych obywateli i właśnie dlatego tu jestem.

— Ale co ja mam z tem wszystkimi wspólnego?

— Pani niewiele, — ale sklep, który pani prowadzi, znacznie więcej. Mam pewne dane, że niektórzy nieci wrogi Niemcom akcji szpiegowskiej krzyżują się właśnie tu — w tym sklepie.

— Panie poruczniku, to niemożliwe!... — staruszka podniosła się z fotela z żywością, o jaką trudno ją było posadzać.

— Niestety, proszę pani. Wszystko na to wskazuje. Jestem naturalnie daleki od insynuowania pani jakiegokolwiek udziału w tych machinacjach. Jeżeli żyłbym pewne podejrzenia, znikły one zupełnie. Kobieta, której syn poległ za Niemcy nie może mieć nic wspólnego ze zradą ojczyzny.

Von Hedinger urwał i usunął się nieco nabok Drzwi sklepu skrzypnęły i wszedł jakiś klient. Przyniósł kilka obrazków do oprawy i marudził nie wiedząc dobrze, jakie wybrać ramy. Ani rusz nie mógł się zdecydować. Przez cały ten czas Kurt stał obrońcy plecami i pogrążony w pozornym oglądaniu obrazów, jakimi zawieszono były ściany sklepu Emmy Wigand.

Gdy wreszcie klient wyszedł, porucznik podszedł do kontuaru przysunął sobie drewniany taboret i usiadł naprzeciwko właścicielki sklepu.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.66 (dział miejski i liter-art.); 6.66.53 (miedzyzwiązkowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Z rzad 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynki pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B-C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.